

Św. Teresa Benedykta od Krzyża
(Edyta Stein)
– Kobieta i Karmelitanka Bosa –
Patronką Europy



FLOS CARMELI
Poznań 2001

Biblioteka Zeszytów Karmelitańskich

Nr 2

Imprimi potest:

o. Mariusz Jaszczyszyn OCD, prowincjał
Warszawa, 30 grudnia 2000 r.
L.dz. 318/KP/2000

Projekt okładki:

Justyna Kielczewska - Stawicka

© Copyright by FLOS CARMELI

Wydawca:

Flos Carmeli Sp. z o.o.

ul. Działowa 25; 61-747 Poznań

tel.: 061/856-08-34; **fax:** 061/856-09-47

e-mail: wydawnictwo@floscarmeli.poznan.pl

www.floscarmeli.poznan.pl

Druk:

TOTEM Inowrocław

ISBN 83-88570-25-0

ISBN 978-83-88570-25-4

SPIS TREŚCI

Miłości odpowiedzieć miłością do końca	7
List Przełożonego Generalnego Karmelitów Bosych do uczestników Sympozjum	9
Adam Szychta OCD: Kobieta wobec powołania Bożego	11
Kamil Strójwąs OCD: Znaleźć prawdę.....	23
Kamil Strójwąs OCD: Wszystko bardzo dobre	29
Anna Grzegorzcyk : Nauka Edyty Stein o kobiecie wobec współczesnych tendencji feministycznych	37
Immakulata Janina Adamska OCD: Św. Teresa Benedykta od Krzyża przykładem spełnienia życia konsekrowanego	61
Sergiusz Niziński OCD: Edyta Stein ofiara holokaustu czy mistrzyni przeżywania epokowej nocy ludzkości?	83
Bp Marek Jędraszewski : Późno Cię umiłowalem.....	103
Placyd Paweł Ogórek OCD: Św. Teresa Benedykta od Krzyża drogowskazem w dążeniu człowieka do Boga na progu Trzeciego Tysiąclecia	108
Romuald J. Weksler-Waszkinel : Św. Teresa Benedykta od Krzyża (Edyta Stein) patronką Europy	125
Sergiusz Niziński OCD: Podsumowanie	141

Miłości odpowiedzieć miłością do końca

Bo miłość to coś najbardziej wolnego, co tylko istnieje.

Św. Teresa Benedykta od Krzyża

Oddając do rąk Czytelnika zbiór rozważań dotyczących życia i dzieła świętej Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein) nie sposób nie zadać sobie pytania, dlaczego dziś, na przełomie tysiącleci postać tej wątpliwej kobiety o przenikliwie mądrych oczach i dziwnie powikłanych drogach budzi tyle zainteresowania i dyskusji. Wielu z nas z trwogą wpatrzonych w mijający ostatni wiek millenium – wiek klęski wojen, głodu, totalitaryzmów i fałszywie pojmowanej wolności, z nadzieją wychyla się w przyszłość oczekując odnowienia, oczyszczenia i nowego początku. Myśleniu o przyszłości, zarówno tej indywidualnej jak i całych społeczeństw, towarzyszy niepewność wynikająca z doświadczeń historycznych i osobistych. Nie ma wśród nas ludzi wolnych od tego egzystencjalnego lęku. Analiza drogi życiowej Edyty Stein pozwala zrozumieć, iż dla chrześcijanina szansą na uwolnienie się od niego jest świadome poddanie się Łasce. Jest ona źródłem prawdziwej wolności i życiowego spełnienia.

Kanonizowana w 1998 roku Karmelitanka może się jawić człowiekowi żyjącemu „tu i teraz” jako postać nieatrakcyjna, archaiczna, odległa i pełna sprzeczności. Urodzona ponad sto lat temu, w niemieckim wówczas Wrocławiu, Żydówka-ateistka nie odniosła życiowego sukcesu w dzisiejszym rozumieniu. Swoją wspaniałą karierę naukową zakończyła wstąpieniem do zakonu. Było to konsekwencją dziwnego nawrócenia i chrztu przyjętego w trzydziestym pierwszym roku życia. Przed złożeniem ślubów, w ciągu kilkunastu lat wytężonej pracy naukowej, zdażyła znacznie przyczynić się do sławy niemieckiej szkoły filozoficznej. W 1942 roku zginęła w komorze gazowej w Oświęcimiu-Brzezince.

Autorzy opracowań zawartych w niniejszej publikacji, wygłoszonych podczas sympozjum pt. *Święta Teresa Benedykta od Krzyża (Edyta Stein) – Kobieta i Karmelitanka Bosa – Patronką Europy*, które odbyło się w dniach 10-12 października 2000 roku w Poznaniu, skupili się w swych dociekaniach na trzech bardzo istotnych aspektach przesłania autorki *Wiedzy Krzyża*, wyrażonych w tytule sympozjum. Zaduma nad nowatorskim ujęciem pierwiastka „kobiecości” w wymiarze duchowym i cielesnym wyrażonym w dziełach filozoficznych i teologicznych Edyty Stein, próba zrozumienia Jej przemiany religijnej jako konsekwencji upartego dążenia do poznania Prawdy czy w końcu rozważanie sensu historycznego Jej męczeńskiej śmierci w jedność z cierpieniem i śmiercią Chrystusa, pozwolą wnikliwemu czytelnikowi dostrzec niezwykłą *atrakcyjność* spuścizny tej Świętej. Współczesność Europy końca dwudziestego wieku, w której człowiek w poszukiwaniu wolności zagubił się na manowcach relatywizmu moralnego i łatwych rozwiązań, potrzebuje drogowskazów. Tragiczny los siostry Teresy Benedykty uczy, iż prawdziwy wymiar naszego człowieczego losu możliwy jest do odgadnięcia jedynie w perspektywie Miłości Stwórcy. A najtrafniejszą odpowiedzią na Miłość jest miłość. Miłość wolnego człowieka do Boga, który jest Wolnością.

Święta Teresa Benedykta od Krzyża nie przegrała swojego życia. Triumfowała jako kobieta, europejskiego formatu naukowiec, wielki teolog, mistyk i męczennik. Jestem głęboko przekonany, że zrozumienie jej zwycięstwa pozwoli współczesnemu chrześcijaninowi lepiej zrozumieć samego siebie.

Mariusz Jaszczyszyn OCD,
Prowincjał Warszawskiej Prowincji
Karmelitów Bosych

Nauka Edyty Stein o kobiecie wobec współczesnych tendencji feministycznych

I. Metoda fenomenologiczna a wiedza o kobiecie

Edyta Stein rozważając współczesne sobie kwestie kobiecy wskazuje na konieczność gruntownego ich zarysowania na obszernym spectrum badawczym różnych dyscyplin naukowych. Śledzi w tym zakresie możliwości wynikające z rozpoznań filozofii, teologii, fizjologii, psychologii, socjologii i historii kultury. Zdecydowanie odrzuca ograniczoną perspektywę psychologii przyrodoznawczej, nie rezygnując jednak z uchwycenia natury kobiecej¹. Uprzywilejowuje te, które wynikają z oglądu filozoficznego, a przede wszystkim z metody fenomenologicznej. Z pozostałych dyscyplin czerpie natomiast materiał do modelowania natury kobiecej, ale podporządkowany własnej – fenomenologicznej opcji filozoficznej. Poszczególne kroki wpisanej w nią metody to:

- a) doświadczenie źródłowe (uchwycenie aspektu przedmiotowego),
- b) intuicyjne uzasadnienia wyniku poznania dla siebie (wymiar podmiotowy),

¹ Por. cyt. *Uświadommy sobie, że przeżywamy początki wielkich przemian kulturowych, że przechodzimy choroby dziecięce i mamy do wykonania jeszcze zasadniczą, podstawową pracę: musimy się faktycznie oprzeć na naturze mężczyzny i kobiety, aby – uwzględniając kobiece właściwości – utorować jej drogę zawodowego wykształcenia i formacji oraz takiego podziału pracy, aby dojść stopniowo do zgodnego z naturą płci włączenia w społeczną całość.* E. Stein, *Kobieta. Jej zadanie według natury i łaski*, przeł. I. J. Adamska, Tczew – Pelplin 1999, s. 132.

c) spostrzeżenie go w kontekście innych przedmiotów (odniesienia go do fenomenów ze świata) – pozwalają jej uchwycić inność osobowości kobiecej i istotę tej osobowości².

Dla uchwycenia istoty kobiety Edyta Stein wydobywa typowe dla niej postawy duchowe. Są to:

- a) osobiste podtrzymywanie życia i obejmowanie wszystkich jego przejawów całościowo;
- b) poznanie intuicyjne i wczuwające się.

Stwierdzi bowiem, że *naturalny sposób kobiecego poznawania nie tyle jest pojęciowo-analizujący, ile raczej zmierzający do konkretnego, oglądowego i intuicyjnego (wczuwającego się)*³. Kobiece nastawienie na całość i konkret zarazem oraz wczucie – to wedle Edyty Stein – cechy istotowe przeciwstawiające się męskiemu abstrakcyjno-analitycznemu i racjonalnemu poznaniu. Zauważmy, że kategoria „wczucia” funkcjonuje tu w dwojakim sensie. Jako metoda fenomenologiczno-poznawcza i jako istota poznania kobiecego. Chcąc rzecz naświetlić wyczerpująco, należałoby bliżej przedstawić wyniki dysertacji doktorskiej Edyty Stein, poświęconej tej metodzie, i zobaczyć, na ile analizowana przez nią metoda wymyka się Husserlowskiej redukcji fenomenologicznej. Zauważę tu jedynie, że koncepcja „wczucia” drStein, jako specyficzna metoda rozumienia, przekracza obiektywność i rzeczowość metody autora *Idei*. Dołącza zaś do koncepcji *poszerzonego rozumu* i *specyfiki kobiecej*. „Wczucie” skorelowane jest z funkcją macierzyństwa⁴.

Widać wyraźnie, że uchwycenie inności osobowości kobiecej nie jest pomniejszeniem jej wartości, lecz uznaniem za wartość właściwą tylko kobiecie. Mamy więc wyraźnie do czynienia z przeciwstawieniem się opiniiom „pomniejszającym” wartość kobiety z uwagi na rozwój hi-

² Metoda fenomenologiczna, inaczej rzecz ujmując polega na: a) zorientowaniu się na sam przedmiot badania („powrót do rzeczy”), b) bez jakichkolwiek założeń (wzięcie ich w nawias – tzw. redukcja fenomenologiczna – epoche, rzeczowość), c) aby poprzez bezpośredni ich ogląd, ale z uwagi na ukierunkowanie na niego (tzw. intencjonalność, intuicyjność, spostrzeżenie), d) dojść do ich poznania.

³ E. Stein, *Kobieta...*, dz. cyt., s. 12.

⁴ *Kobieta... z natury rzeczy z wyczuciem i zrozumieniem przenika obce sobie dziedziny, o które by się nigdy nie troszczyła, gdyby nie leżały w jej osobistym interesie. Ten dar łączy się ściśle z jej predyspozycją macierzyńską: żywy udział w życiu drugiego człowieka pobudza jej siły i potęguje wydajność w funkcji opiekuńczej i wychowawczej, a więc czysto macierzyńskiej, której potrzebuje – jeszcze czy właśnie – „dojrzały” człowiek, a więc także własne dzieci, im bardziej dorastają. Tamże s. 13.*

storyczno-kulturowy i naturalne jej wyposażenie, nie tylko ze względu na walkę ideologiczno-emancypacyjną, lecz przez wysunięcie argumentów *stricte* naukowo-filozoficznych. *Na przelomie ostatniego stulecia w aspekcie prawnym i politycznym – pisze – kobiety stały na równi z niepełnoletnimi i niepełnosprawnymi umysłowo*⁵. Stąd Edyta Stein solidaryzuje się z ruchem emancypacyjnym kobiet, w ramach którego walczy się o przynależne im prawa społeczno-polityczne, ale równocześnie przyjmując perspektywę fenomenologiczną i chrześcijańską, unika degeneracji nurtów feministycznych, które li tylko na nich się skupiają, bądź wpisują się w biologiczną optykę walki płci.

II. Kobieta jako człowiek

*Żadna kobieta nie jest tylko kobietą*⁶. W tym często przytaczanym sformułowaniu dr Stein uwyrażnia się druga linia argumentacji na rzecz odrębności, ale i człowieczeństwa kobiety. Wobec przytoczonych wyżej wypowiedzi, w których widoczne było *historyczne zranienie* kobiety, nie dziwi chęć jej emancypacji, w czym sekunduje przedstawicielkom Ruchu Kobiet. Edyta jednakże stwierdzeniem tym nie tylko daje wyraz historycznym, a więc przemijającym poglądom, lecz także swemu esencjalistycznemu stanowisku wspartemu wiedzą objawioną.

Stanowisko to dookreślone jest przez wychwycenie istoty nadprzyrodzonego powołania kobiety, wskazania „ułomności” jej natury i ujawnienia jej roli jako *sponsa Christi*. Nadprzyrodzoność tego powołania, to wszechogarniająca miłość. Spełnia się ona najdoskonalej – wedle Edyty Stein – w powołaniu zakonnym. Jak powie: *Dzieła miłości bliźniego, modlitwa wstawiennicza i oddanie się Bogu w ofierze zadośćuczynnej są wybitnie rysem natury kobiecej*⁷. Powołanie to, uważa Edyta Stein, osłabia w pewnym sensie zaborczą miłość kobiety, która wypływa z jej natury: z pełnego oddania się w miłości i całkowitego zawładnięcia obiek-

⁵ Tamże, s. 139.

⁶ Sformułowanie to powierzchownie współbrzmi z tezą S. de Beauvoir: *Nikt nie rodzi się kobietą*. Jeżeli weźmie się pod uwagę obie koncepcje, widać wyraźnie ich niewspółmierność. Esencjalizm E. Stein i egzystencjalizm S. de Beauvoir oraz ich światopoglądowe konsekwencje wykluczają ich porównywalność. Ta filozoficzna rozbieżność decyduje też o tym, że ujmowanie przez obie myślicielki kwestii kobiecej jest diametralnie różne. Zob.: S. de Beauvoir, *Druga płeć*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1972; por. też *Nikt nie rodzi się kobietą*, red., wstęp, przekł. T. Hołówka, Czytelnik, Warszawa 1982.

⁷ Tamże, s. 20.

tem miłości. Pisze, że najgłębszym pragnieniem kobiecego serca jest bowiem *oddać się w miłości, stać się całkowicie własnością kogoś innego i zarazem całkowicie go posiadać*. W tym rysie specyficznie kobiecym ujawnia się dążenie do tego, co najbardziej osobiste i obejmujące całość, ale zarazem niebezpieczeństwo. Tego typu miłość do człowieka to wydanie się na łup, zakucie w kajdany i nieusprawiedliwione roszczenie, którego *żaden człowiek spełnić nie może*⁸. Taką miłość udźwignąć jest w stanie jedynie Bóg. Stąd Edyta Stein właśnie w życiu zakonnym widzi całkowite spełnienie etosu kobiety jako *sponsa Christi*. Jednakże niezależnie od pełnionej roli kobieta zawsze winna być *szluzebnicą Pańską*.

Temu powołaniu przeciwstawiają się dwa typy kobiet wykształcone przez czasy jej współczesne – kobieta typu *wydma piaszczysta pędzona wiatrem* i *kobieta myśląca po męsku*. Są one zdeterminowane przez *ducha czasu*, który uniemożliwia im realizację zgodną z naturą kobiety. *Ciągle w ruchu, podniecone, nerwowe, podrażnione* – mówi – *skąd mają wziąć wewnętrzny spokój i pogodę, aby stać się dla drugich podtrzymaniem i oparciem, aby nimi pokierować? Stąd codzienne małe starcia z mężem i dziećmi, nawet przy wielkiej wzajemnej miłości i uznaniu, niesmak w domu, rozluźnienie wspólnoty rodzinnej* (podk. A.G.)⁹. To ten *duch czasu* niszczy właśnie *zawód i etos* kobiety, modelując dwa jego wcielenia, które są niebezpieczne dla jej natury i powołania jako *sponsa Christi*. Zauważmy, że zarówno typ *wydmy piaszczystej*, a więc kobiety *ślabej charakteru*, która nie mogąc sprostać życiowym wymogom dba głównie o przyjemności, kosztem swojej rodziny, jak i typ *myślącej po męsku*, a więc tej *mocnej*, która z uwagi na cywilizacyjny rozwój pragnie podołać jego wyzwaniom na patriarchalny wzór męzczyzny – uchwycone przez Edytę Stein – są adekwatne dla naszych czasów i określają bolączki ogarniającego je feminizmu.

Metoda fenomenologiczna Edyty – odnotujmy zatem – nie tylko pozwala uchwycić naturę kobiety i jej powołanie, ale i wskazać na historyczne jej upostaciowania. Fenomenologiczne powiązania między istotowością i jej historyczną wariantowością wskazują na uniwersalność samej metody, jak i jej badawczych efektów. Potwierdza je bowiem współczesny nam obraz kobiety.

⁸ Tamże, s. 21.

⁹ Tamże, s. 23.

Warto w tym momencie podkreślić też, że podejście naukowe Edyty Stein (za takie uważało się stanowisko fenomenologiczne) prowadzi do optymalnego rozwiązania tzw. kwestii kobiecej. Rozwiązanie to współgra z myśleniem M. Schelera i D. von Hildebranda, którzy rozwijając refleksję fenomenologiczną rozszerzają ją w kierunku wartości, a w szczególności włączają ją w obszar kategorii miłości¹⁰. Oryginalność myślenia E. Stein w tym zakresie polega na opracowaniu metody „wczucia”, uchwycenia istoty kobiety, jej wariantowości oraz pokazania możliwości współpracy z łaską nadprzyrodzoną. Określona przez nią kategoria miłości jest wydobyta fenomenologicznie i wzmocniona przez prawdę Objawienia. Miłość – wedle jej rozpoznania – jako rozwiązanie ponad paradoksami i trudami życia łączy i uzupełnia, przez różnicę naturę, kobiety i mężczyzny. **Biblijne rozróżnienie płci nie uprzywilejuje jednej kosztem drugiej.**

Mężczyzna i kobieta zostali stworzeni do wzajemnego uzupełniania się¹¹. Stąd mężczyznę istotowo charakteryzuje dążność do poznania, rozumowego i obiektywnego oglądu rzeczywistości, a kobietę wskazana już uczuciowość, subiektywność i dostęp do rzeczywistości otwartej przez „wczucie”. Można by powiedzieć we współczesnym języku filozoficznym, iż uzupełnienie to polegać miałyby na zawiązaniu równoważnych relacji między *poznaniem rozumem* i *poznaniem sercem*. Relacja równoważności wiązałaby w pary istotowe cechy męskie i żeńskie: zdobywanie – służenie, walka – pokojowość, przekształcanie – radowanie się stworzeniem, intelektualne opanowywanie rzeczywistości – uczestniczenie w życiu, myślenie abstrakcyjno-analityczne – myślenie całościowo-konkretne, poznanie rozumowe – poznanie duchowe.

Człony relacji wzajemnego uzupełniania się wyznaczone przez kryterium *poznania, używania i działania* wskazują na możliwość wyabstrahowania relacji wyższego rzędu. Jest nią hierarchicznie najwyższa relacja: opanowywanie świata (męskość) – macierzyństwo (kobiecość) i podporządkowana jej relacja: ojcostwo – udział w dominacji (opaniowywaniu). W Objawieniu – wedle interpretacji Edyty Stein – nie zostało zatem „zapisane” poddaństwo kobiety względem mężczyzny. Kobieta, jako towarzysząca i pomocnica, stanowi z mężczyzną jedno – najściślejszą wspólnotę miłości, która jest harmonią. Pełnia – uzyskana w związ-

¹⁰ Zob. M. Scheler, *Resentiment a moralność*, Czytelnik, Warszawa 1977; D. von Hildebrand, *Serce*, W drodze, Poznań 1985.

¹¹ E. Stein, *Kobieta...*, dz. cyt., s. 44.

ku małżeńskim – możliwa jest tylko dzięki realizacji tej wartości i przez odniesienie do Miłości Boga. Przekreślenie miłości i harmonii przez grzech pierwotny decyduje o wszelkich dysonansach natury, zarówno kobiety i mężczyzny, ich wzajemnych relacjach, wcielających się w historycznie uwarunkowane „gry” między nimi, przybierające niejednokrotnie postać różnorodnych form walki i degeneracji¹². Następstwem *non serviam* powiedzianym Bogu jest przewrotny stosunek stworzeń, zarówno względem Niego, jak i względem siebie. Różne nurty Ruchu Kobiet czy – jak powiedzielibyśmy dzisiaj – feminizmu, a także niektóre koncepcje wiedzy są ich objawem, ale także próbą rozwikłania i uzdrowienia tych relacji. Żadne jednak z nich nie rozwiązuje ze swej perspektywy podstawowego problemu tych relacji, jak i człowieczeństwa w ogóle. Wydaje się, że dopiero horyzont fenomenologii, oświetlony Prawdą Objawioną, ze szczególną nowotestamentową korektą, wyznaczają obszar porozumienia między kobietą a mężczyzną, między *ja* a drugim, między *ja* a Bogiem, i jest na tyle rozległy, że ogarnia i oświetla zarazem te kwestie. Zauważmy bowiem, że Światło – jako Prawda i jako droga dojścia, są efektami konsekwentnie prowadzonej metody fenomenologicznej¹³.

Zauważmy też, że rozwiązanie to zdaje się współgrać z odkryciami filozoficznymi i egzystencjalnym doświadczeniem S. Weil, która również silnie w refleksji i działaniu walczy o godność kobiety. *Kiedy szaleństwo miłości ogarnie istotę ludzką* – powie autorka *Świadomości nadprzyrodzonej – przekształca ono całkowicie porządek jej czynów i myśli. Pokrewne jest szaleństwu Boga. Szaleństwo Boga wyraża się w nieprzymuszonej potrzebie zgody i przyzwolenia ze strony człowieka*¹⁴. Miłość – jej ludzkie i boskie oblicze – w obu przypadkach znajdują fenomenologiczno-egzystencjalną oprawę. Natura i Łaska współpracują na rzecz kobiety, mężczyzny i ich powiązania z Bogiem; inaczej – na rzecz czło-

¹² Wedle E. Stein grzech pierwotny zadecydował o skażeniu ludzkiej natury (kobiety i mężczyzny). To on spowodował rozróżnienie na płęć z jej *niedowartościowaniem i mankamentami*. E. Stein, *Kobieta...*, dz. cyt., s. 42.

¹³ Por. J. Tischner, *Fenomenologia jako wydarzenie w kulturze*, w: *Edyta Stein – filozof i świadek epoki*, Sympozja 21, Opole 1997. Światło jako *arche* traktują również współcześni badacze o zupełnie innej niż fenomenologiczna opcji badawczej, np. Derrida i Vattimo; zob. J. Derrida, G. Vattimo, *O religii*, Wydawnictwo KR, Warszawa 1999.

¹⁴ S. Weil, *Świadomość nadprzyrodzona*, przeł. A. Ołędzka-Frybesowa, PAX, Warszawa 1986, s. 196; zob. też S. Weil, *Szaleństwo miłości. Intuicje przedchrześcijańskie*, przeł. M. Plecińska, Wydawnictwo „Brama”, Poznań 1993.

wieka i Boga, a także na rzecz rozwiązania – chciałoby się powiedzieć – paradoksów feminizmu.

Stwierdzenia te mają jeszcze jedną mocną podstawę filozoficzną, która ma rodowód biblijny i ściśle wiąże się z egzystencją. Jest nią rola doświadczenia. Poznanie, jako doświadczenie korzeniami, sięga Starego Testamentu, jest podstawą ewangelicznych przypowieści, a także metody fenomenologicznej. Ten rodzaj poznania, zarówno w powołaniu mężczyzny, jak i kobiety, winien – wedle Edyty Stein – być rozwijany w formach i granicach nadanych mu przez Boga¹⁵. Konstatacja ta staje się jednak jasna, gdy uchwyci się całość nauki i przesłania autorki *Bytu skończonego a wiecznego*. Ona też rozświetla interesującą nas kwestię kobiety i jej usytuowanie w nurtach współczesnego feminizmu.

III. Nowa wizja świata

Fenomenologiczna wizja świata jest zatem właściwą perspektywą do uchwycenia kwestii kobiecej. Jeżeli zauważymy, że fenomenologia filozoficznie toruje drogę chrześcijańskiej wizji świata, a ponadto odnotujemy za Edytą Stein, że emancypacyjne ruchy kobiece zaczęły się w ramach katolickich, a nie indyferentnych religijnie zrzeszeń, to musimy też konsekwentnie przyjąć, że wszelkie rodzaje feminizmu są wtórne względem chrześcijańskiej opcji, nawet, gdy wyraźnie się jej przeciwstawiają¹⁶. Feminizm jest ruchem historycznym, uwarunkowanym światopoglądowo i przez względy natury ekonomicznej i politycznej. Nie może zatem przesądzać w swych programach o trafności diagnoz w odniesieniu do istoty kobiety. Wystarczy w tym miejscu przypomnieć ewolucję poglądów i dane biograficzne jednej z najzagorzalszych feministek – Simone de Beauvoir. Jej przekonania i jej portret kreślone były nie uniwersalnymi przesłankami budującymi istotę kobiety, lecz historycznymi i subiektywnymi uwarunkowaniami. Ich zmiana zadecydowała, że radykalizm feminizmu autorki *Drugiej płci* został zniwelowany, a jej własny biograficzny portret *namalowany goryczą*¹⁷. Wizja świata wpisana w program Simone de Beauvoir zwietrzała pod wpływem czasu. Obarczona błędem maskulinizmu i wszelkiej subiektywnej stronni-

¹⁵ E. Stein, *Kobieta...*, dz. cyt., s. 44-45.

¹⁶ Por. moje uwagi na temat opcji religijnej fenomenologów w: *Niewidzialna rzeczywistość. Szkice o filozofii duchowej E. Stein*, red. A. Grzegorzcyk, Humaniora, Poznań 1999, s. 15.

¹⁷ Tamże, s. 22-26.

czości przywoływana jest dziś jako znaczący fakt historyczny i osobisty dramat kobiety, lecz bez siły kulturotwórczej i indywidualnego oddziaływania. Nie trzeba w tym momencie kontrapunktować tej wizji koncepcją Edyty Stein, gdyż jest ona w naszych rozważaniach cały czas obecna. Wystarczy zauważyć, iż jest to koncepcja wznosząca się jak twierdza, a więc odporna na działanie czasu historycznego i biologicznych determinacji.

Jeżeli już weszliśmy jednak na płaszczyznę porównań, o wiele sugestywniejsze jest zestawienie portretu, filozoficznego i egzystencjalnego, Edyty Stein i przywołanej już Simone Weil¹⁸. Moc słowa i działania jest u obu, mimo różnic, porównywalna. Są to różnice, które łączą, a nie dzielą. Bóg, miłość, religia, chrześcijaństwo, duchowość, krzyż, miłosierdzie, czystość, bezinteresowność, nadprzyrodzoność, łaska, absolut, dusza, mistyka, wewnętrzna samotność, cud istnienia – to tylko niektóre zakresy problemowe wpisane w filozofię i życie Stein i Weil. Obie *placą samą sobą* za trud myślenia i działania. Nicola Chiaromonte powie o tej ostatniej jako o wyjątkowej istocie. *Ta kobieta, która samotnie i aż do końca, w odosobnieniu próbowała odnaleźć i przeżyć realność bez reszty dziś utraconą, duchowy Absolut, zasługuje przede wszystkim na to, żeby poświęcić jej więcej uwagi, a na jej nieugięte wyzwanie odpowiedzieć narzuceniem sobie tego, co ona sobie narzuciła: dyscypliny* (podk. A.G.)¹⁹. I właśnie to poszukiwanie **utraconej realności i duchowego Absolutu** łączy obie te kobiety na płaszczyźnie filozoficznej i egzystencjalnej. Zbliży je do fenomenologii i mistyki czynnej, mimo różnic wynikających z egzystencjalizmu Weil i esencjalizmu Stein, a także chrześcijańskiej opcji. Jak powie Gustave Thibon:

*Simone Weil katoliczką nie była. Doktryna jej, choć bardzo często mieści się na osi wielkich prawd chrześcijańskich, nie ma w sobie nic specyficznie katolickiego i ona sama nigdy się nie zgadzała z powszechnością urzędu nauczycielskiego Kościoła. (...) Nieskończenie dalej zaszła jednak ode mnie w doświadczalnym poznaniu **prawd nadprzyrodzonych** (podk. A.G.)²⁰.*

¹⁸ H. Leroux, *Edith Stein et Simone Weil, Essentialism, existentialisme, analogie*, w: *Les Etudes Philosophiques*, Jg. 11, nr 3, Marsylia 1956, s. 458-472.

¹⁹ N. Chiaromonte, „Iliada” *Simone Weil*, w: tenże, *Granice duszy*, przeł. S. Kasprzysiak, Czytelnik, Warszawa 1996, s. 18; pojęcie Absolutu winno też być konsekwentnie utrzymane w większości pism E. Stein zamiast pojęcia Boga czy bytu wiecznego; takie stanowisko zajmują m. in. K. Póltawski i J. Tischner.

²⁰ G. Thibone, *Wprowadzenie*, w: S. Weil, *Świadomość nadprzyrodzona*, PAX, Warszawa 1986.

I właśnie ta duchowa droga do poznania prawd nadprzyrodzonych czyni je obie bliskimi w rozpoznaniu interesujących nas problemów. Fenomenologicznie pogłębiona „oświecla” kwestię kobiecą w sposób, który zgodny jest z naukowymi badaniami, a ponadto umieszcza ją w horyzoncie wartości, który zrównuje kobietę i mężczyznę w ich człowieczeństwie. Simon Weil stwierdzi, że *dusza to istota ludzka rozpatrywana jako pewna wartość sama w sobie. Kochać duszę jakiejś kobiety to znaczy nie myśleć o tej kobiecie jako o funkcji własnej rozkoszy*²¹. Przydając miłości znamion kontemplatywności i platonizacji, zdecydowanie odcina się od miłości zaborczej, egoistycznej, zmierzającej w kierunku posiadania. Rozważając, w kontekście szeroko pojętej miłości, miłość między mężczyzną i kobietą Simone Weil mówi:

*Gdy chodzi o miłość małżeńską, to jeżeli są to oboje ludzie święci – jest ona przyjaźnią pomiędzy świętymi; jeżeli święte jest tylko jedno z nich – jedynym stałym czynnikiem w ich wzajemnych stosunkach jest bezimienna miłość bliźniego, praktykowana przez jedno z nich w stosunku do drugiego. Jeżeli żadne z nich nie jest święte, miłość małżeńska, pomimo sakramentu, wraz z wygaśnięciem warunków węgasa i zanika*²².

Miłość bowiem – wedle Weil – wiąże się z **istotowością** duszy ludzkiej. *Te same słowa (na przykład, gdy mężczyzna mówi do żony: kocham cię) mogą być wulgarne albo niezwykle w zależności od sposobu, w jaki zostały wypowiedziane. A sposób ten zależy od głębokości tej warstwy danej istoty, z której się zrodziły, i wola nie ma tu nic do powiedzenia. I dzięki jakiejś cudownej zgodności u słuchającej osiągną one tej samej warstwy. Tak więc człowiek słuchający może ocenić, jeśli trafi, ile te słowa są warte*²³.

Miłość, istotowość, wczucie, głębia, warstwowość duszy i człowieczeństwo – to pojęcia, które dialogują ze sobą w obu wizjach świata i wiedzy. I nawet w obszarach, które Edyta Stein zdecydowanie wnikliwiej i wszechstronniej opracowuje, a dotyczą one różnic między naturą mężczyzny i kobiety, korespondują one między sobą. Inność kobiety i mężczyzny bowiem, w ujęciu Edyty Stein, nie przeciwstawia ich, nie

²¹ S. Weil, *Uwaga – modlitwa – miłość*, tamże, s. 200.

²² Tamże, s. 205.

²³ Tamże, s. 201. Na temat istotowości duszy ludzkiej zob. S. Weil, jej szkice *Osobowość i świętość*, w: *Pisma londyńskie i ostatnie listy*, Wydawnictwo „Brama”, Poznań 1994.

konfliktuje, tylko jednocy. I to zarówno w świetle natury, jak i łaski. Jak powie Edyta Stein, w *miłości swej Bóg nie uczynił żadnej różnicy między mężczyzną a kobietą*²⁴.

Fragmentarycznie zarysowana nauka dr Stein prowadzi zatem do restauracji człowieczeństwa, która generalnie polegać miałyby na wznowieniu stosunku dziecięctwa wobec Boga²⁵. Z jej fenomenologicznych analiz i odniesienia do Objawienia jasno wynika, że degeneracja natury dosięga zarówno kobiety i mężczyzny, a formy tej degeneracji, z uwagi na te same funkcje porządkujące życie człowieka, a więc poznanie, używanie i działanie, są podobne. Są to przemoc, zaprzepaszczanie, niszczenie. Jednakże różnice w znaczeniu tych funkcji, z uwagi na relację uzupełniania, wyznaczają różnice między mężczyzną a kobietą. Mamy więc znowu kolejny argument za trafnością uruchomienia integracyjnej płaszczyzny miłości i człowieczeństwa w rozwiązywaniu kwestii, które zrodziły i określiły feminizm.

Nowa wizja świata Edyty Stein wmontowuje się zatem w swego rodzaju filozofię oczekiwanego, filozofię nadziei. Horyzont tej filozofii wyznacza wiara i miłość. Jest to oczekiwanie na spełnienie Tajemnicy, na wydzwignięcie z marazmu, na irracjonalną pomoc, na spełnienie niemożliwego, na wyjście z katastrofalnej sytuacji, na odkupienie, na przemianę, na zmartwychwstanie. E. Stein powie:

*Jesteśmy „in via”, w pielgrzymowaniu do niebieskiego Jeruzalem, doświadczamy w sobie zmagania upadłej natury z nasieniem łaski, które chce wzrastać oraz chce i może usunąć wszystko, co chore. Widzimy niestety, jak w obcowaniu płci owoce grzechu pierwotnego przybierają najstraszniejsze formy: życie popędami, które zatraciło wszelki ślad swego wysokiego powołania; wzajemną walkę między mężczyznami i kobietami o swoje prawa, w której nie dochodzi już do uszu ani głos natury, ani Boga. Lecz widzimy też, jak działanie łaski może skutecznie człowieka zmieniać*²⁶.

Jeśli tak, to czy w świetle tej nauki feminizm nie jest pogłębieniem tej walki, w której nie dochodzi już ani głos natury, ani głos Boga?

²⁴ E. Stein, *Kobieta...*, dz. cyt., s. 143.

²⁵ Tamże, s. 47.

²⁶ Tamże, s. 48-49.

Św. Teresa Benedykta od Krzyża przykładem spełnienia życia konsekrowanego

W roku 1930, osiem lat po chrzcie, a trzy przed wstąpieniem do zakonu, Edyta Stein w odczycie na temat życiowej drogi człowieka powiedziała:

Nie ma powołania wyższego nad „sponsa Christi” – nad oblubienicę Chrystusa – i dla kogo ta droga stoi otworem, ten nie pragnie żadnej innej¹.

Celem bowiem życia ludzkiego jest:

należać do Boga, oddać Mu się w dobrowolnym darze miłości i Jemu służyć. Każdy jest bowiem powołany do naśladowania Chrystusa. Im dalej tą drogą podąża, tym bardziej do Niego się upodabnia. A ponieważ Chrystus ucieleśnia ideał ludzkiej doskonałości (...) wierny naśladowca Pana będzie się z Jego pomocą coraz bardziej wyzwalał z ograniczeń własnej natury i ją przekraczał. (...) Tak więc naśladowanie Chrystusa prowadzi do „spełnienia” początkowego powołania człowieka, aby odzwierciedlać w sobie obraz Boga².

Właśnie takie spełnienie chcemy rozważyć na przykładzie św. Teresy Benedykty, która – jak wynika z jej własnych słów – widziała w nim szczyt dojrzałości człowieka. Powtarzające się w jej dziełach wezwania do życia pełnego (całościowego – *Ganzheitliches Leben*), do ży-

¹ E. Stein, *Kobieta. Jej zadanie według natury i łaski*, tłum. I. J. Adamska, Tczew-Pelplin 1999, s. 58.

² Tamże.

cia ukrytego, wewnętrznego, duchowego, ukazują kierunek, w którym sama podążała, a który koncentrował się nie na tym, co i ile ktoś zdziałał, ale jaki był.

Co oznacza praktycznie u Edyty owo życie duchowe? Niemal w każdym dziele podkreśla ona, że Bóg nas stworzył dla wiecznej chwały i radości, według własnej **idei**, która poszczególnemu człowiekowi wyznacza czym powinien się stać i do czego jest powołany.

*Spróbujmy wejrzeć w głąb naszego bytu – zachęca Edyta w swej książce pt. **Kobieta – Widzimy, że nie jest on doskonale gotowy, ale podlega procesowi stawania się (...); czym jesteśmy i będziemy, nie wynika samo z siebie, lecz musi się wykształcać przez rozprzestrzenianie się: całe nasze bytowanie, stawanie się i działanie w czasie jest od wieków zaplanowane; ma więc znaczenie dla wieczności i wyjaśni się nam o tyle, o ile popatrzymy na nie w jej świetle***³.

Wychodząc z założenia, że *gratia perficit, non destruit naturam* (łaska nie niszczy, ale udoskonala naturę), Edyta tłumaczy, że powołanie nadprzyrodzone daje moc do przekroczenia ziemsko-naturalnych granic. Nie ukrywa jednocześnie, że dla swego **spełnienia** wymaga ono ze strony człowieka całkowitego oddania się Bogu i nakłada obowiązek posługiwania się uzdalniającymi do tego środkami, a więc nade wszystko radami Ośmiu Błogosławieństw.

*Tylko Bóg może przyjąć takie oddanie – pisze – i tylko Bóg może dać się w darze tak, że napelni sobą całą ludzką istotę, nie tracąc przy tym nic z siebie samego. Dlatego całkowite oddanie siebie jest zasadą życia zakonnego, a zarazem jedynie możliwym adekwatnym **spełnieniem** kobiecych tęsknot*⁴.

Św. Teresa Benedykta przywiązuje do tego stwierdzenia wielką wagę. Chodzi jej bowiem o życie ludzkie wypływające z wnętrza serca. Uwrażliwia więc na znaczenie osobowego „ja” będącego miejscem, gdzie człowiek staje przed Bogiem jako *naczynie opróżnione na łaskę Bożą*⁵, do którego może się ona swobodnie wlewać i w nim się rozprzestrzeniać, gdy ono mu się otwiera mocą swej wolności.

³ Tamże, s. 60.

⁴ Tamże, s. 21.

⁵ E. Stein, *Listy*, w: *taże, Pisma*, t. II, tłum. I. J. Adamska. Kraków 1992, s. 293.

*Każdy wzrost łaski wzmacnia równocześnie istnienie duchowe i daje duszy bogatsze i subtelniejsze zrozumienie **Słowa Bożego**, nadnaturalnego sensu, które przemawia z każdego zdarzenia i jako „naleganie” pozwala się wyczuć w jej wnętrzu. Dlatego dusza, która na mocy swej wolności opiera się na Duchu Bożym czyli na życiu łaski, jest zdolna do pełnej odnowy i przemiany⁶.*

Spełnienie w Chrystusie

Zjednoczenie duszy z Bogiem dokonuje się w Chrystusie. Dlaczego w Nim? Gdyż tylko On jest absolutną świętością. Jego dusza jest złączona z samym źródłem świętości, bo ze Słowem, które stało się ciałem. Jako Bóg-Człowiek, Syn Boży wypełnił do końca zamysł Ojca. Istotą życia Jezusa i Jego ludzkiego doświadczenia były właśnie Błogosławieństwa – fundament rad ewangelicznych, które wzywają do wejścia w przestrzeń Jezusowej świętości. Jezus uczył tego, co sam czynił, a czynił tylko wolę Ojca, którą nazywał *swoim pokarmem* (por. J 4,34). Świętość Jezusa była miłością przeżywaną, chwila po chwili, w sytuacjach, w jakich stawiał Go Ojciec, tak że mógł powiedzieć: *Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba* (J 8,29). Wzrastał więc w świętości, tak jak wzrastał w mądrości i łasce (por. Łk 2,52), i Jego odpowiedź na wolę Ojca była niezmiennie doskonała na miarę rozwoju Jego człowieczeństwa i świadomości powierzonej Mu misji. Sam pierwszy przeżył trud człowieczego *dążenia do świętości*. Złączył w sobie świętość obiektywną – wynikającą z unii hipostatycznej – i świętość subiektywną, przez uległość woli Ojca. Jest początkiem i szczytem porządku świętości i od Niego pochodzi historycznie cała świętość Kościoła i świętych. Św. Teresa Benedykta pisze:

[Jezus] jest pierwotnym nie tylko jako wieczny Syn Boży, lecz – jak ja to widzę – także Ojcem wybranych, jako Słowo, które stało się człowiekiem, którego ziemska droga i niebieska wspaniałość zawierały się od wieków w planie Bożym. Zmartwychwstały Chrystus, Król chwały jest prawzorem i głową ludzkości – upostaciowionym celem, na który nastawiony jest cały byt człowieka i z którego czerpie on swój sens. Jeśli Logos był wzorem całego stworzenia, to ludzkość [ma w Nim wzór] w zupełnie szczególnym

⁶ E. Stein, *Byt skończony a byt wieczny*, tłum. I. J. Adamska, Poznań 1995, s. 446.

sensie, Jest przecież sensem ludzkiego bytowania, że w człowieku ma się poślubić niebo z ziemią, Bóg ze stworzeniem (podk. I.A.)⁷.

Podkreślała, że to On nam ofiarowuje swoją świętość i nią obdarza, i tylko On stanowi rację i kształt naszej świętości. W Nim radowała się jednocześnie uczestnictwem w Jego Duchu. Uświęcicielem jest bowiem Duch Jezusa z Nazaretu, który uświęcił Jego człowieczeństwo i przez całe ziemskie życie był dla Syna Bożego wykładnikiem woli Ojca. Przeto jako *uświęceni w Chrystusie Jezusie* (1 Kor 1,2) jesteśmy wezwani do świętości. Odczytała ona ten Pawłowy apel bardzo osobiście, choć – jak mówi Sobór Watykański II – odnosi się on do wszystkich ochrzczonych⁸.

Naśladowanie Chrystusa

Kontemplacja świętości Jezusa rozpałała w św. Teresie Benedykcie pragnienie naśladowania Pana. Naśladować Go, znaczy nie czynić – jak On – niczego *z siebie, przez siebie i dla swej chwały*. Pragnęła więc żyć w absolutnej zależności od Boga i w tej zależności znajdować siłę, radość i wolność. W eseju *Tajemnica Bożego Narodzenia* pisała:

*Chrystus jest Bogiem i człowiekiem; ten więc, kto chce żyć z Nim, musi uczestniczyć zarówno w Jego boskim, jak i ludzkim życiu. Natura ludzka, którą Chrystus przyjął, dała Mu możliwość cierpienia i śmierci. Natura boska, którą posiadał odwiecznie, nadała temu cierpieniu i śmierci wartość nieskończoną. Męka i Śmierć Chrystusa powtarzają się w Jego Ciele Mistycznym i jego członkach*⁹.

*Naśladować Pana to: oddać się w ręce Boga, czynić Jego wolę, złożyć w Jego boskie ręce swoje troski i swoje nadzieje, nie męczyć się obawą o przyszłość. Na tym polega prawdziwa wolność i wesele synów Bożych*¹⁰.

⁷ Tamże, s. 510.

⁸ *Konstytucja Dogmatyczna o Kościele „Lumen gentium”*, nr 40.

⁹ I. J. Adamska, *Autoportret Edyty Stein w jej twórczości. Wybór Pism duchowych*, Poznań 1999, s. 49.

¹⁰ Tamże, s. 48.

Słowa „Bądź wola Twoja” powinny stać się normą życia, regulować bieg dnia od rana do wieczora, być ciągle główną naszą myślą¹¹.

W eseju *Modlitwa Kościoła* ukazuje natomiast cel, do którego prowadzi takie „naśladowanie”:

Drogą do życia wewnętrznego, jak i do zastępu błogosławionych dusz, śpiewających wieczne „sanctus” jest Chrystus. Jego Krew jest zastoną, przez którą wchodzimy do Świętego Świętych – do życia Bożego¹².

W tym zaś realizuje się powołanie człowieka do bycia obrazem i podobieństwem Boga. W takim przyobleczeniu Chrystusa nasza święta znalazła prawdziwą wolność i wesele synów Bożych, gdyż zjednoczenie z Nim jest zjednoczeniem z Jego Duchem, a gdzie jest Duch Pański, tam wolność (2 Kor 3,17). Poważnie podjęła Pawłowe wezwanie do porzucenia człowieka dawnego, aby odnawiać się duchem w (...) myśleniu i przyoblec człowieka nowego stworzonego według Boga w sprawiedliwości i prawdziwej świętości (Ef 4,22-24). Do tego wiodła tylko jedna droga: życie w posłuszeństwie wiary, czyli w posłuszeństwie i zgodności z wolą Bożą.

Istnieje wiele sposobów naśladowania Chrystusa: każdy podąża własną drogą, na którą pociąga go Duch Święty. Miłością Edyty stał się Jezus ukrzyżowany i zmartwychwstały, związany z tajemnicą Kościoła, taki, jaki się jej objawił po raz pierwszy w znanym wydarzeniu związanym ze śmiercią jej ukochanego wykładowcy, fenomenologa Adolfa Reinacha. Właśnie Reinach zachwycił ją głębią swej wiary wyrażoną w niekonwencjonalnej miłości bliźniego, a później religijno-filozoficznymi notatkami o przeżyciu religijnym, jakiego doświadczył na polu bitwy w czasie pierwszej wojny światowej. Świat Reinacha odczytała – niewierząca wówczas i pogrążona w osobistym kryzysie Edyta – jako charakterystyczną cechę chrześcijaństwa. Gdy zginął na froncie, właśnie na jego pogrzebie, widząc nadprzyrodzoną postawę jego młodej żony, niedawnej konwertytki, doznała „dotyku” Boga, w duchowym poznaniu eklezjalności zawartej w krzyżu i zmartwychwstaniu Pana. Spowodowało to w niej duchowy przełom.

¹¹ Tamże, s. 49.

¹² Tamże, s. 41.

*Było to moje pierwsze spotkanie z krzyżem i Bożą mocą, jakiej udziela on tym, którzy go niosą. Ujrzałam pierwszy raz w życiu Kościół w jego zwycięstwie nad ościeniem śmierci. W tym momencie załamała się moja niewiara i ukazał się Chrystus w tajemnicy krzyża*¹³.

W Ukrzyżowanym objawił się jej świat wartości leżących poza *ratio*, a także istota Kościoła. Zrozumiała, że Boże działanie jest wolne i może się udzielać niezależnie od wiary. Wiara natomiast jest łaską, która wymaga przyjęcia w wolności i życia według niej. Po kilku latach dramatycznych zmagających duchowych Edyta dokonała aktu poddania umysłu Tajemnicy, której logiki nie rozumiała. Doświadczająca jednak jej mocy i zaczynała pojmować coś z jej natury: Bóg wychodził naprzeciw jej duchowych potrzeb. Później w syntetyczny sposób wyraziła swą walkę wewnętrzną jako zmaganie się rozumu z wiarą przy jednoczesnym dążeniu do irracjonalnego zawierzenia Bogu. Walka ta trwała cztery lata, aż do pamiętnej jesieni 1921 roku, gdy zdecydowała się – według jej własnych słów – uchwycić wyciągniętą do niej rękę Bożą i już jej nie wypuścić. Nazwała to *czynem współkonstytuującym akt wiary*. Po dogłębnym przygotowaniu przyjęła chrzest 1 stycznia 1922 roku. O dalszym życiu duchowym czytamy w przedmowie do jej ontologii *Byt skończony a byt wieczny – znalazłszy drogę do Chrystusa i Jego Kościoła, starała się wyciągnąć z tego wnioski praktyczne*¹⁴. Naśladowała Chrystusa tak żarliwie, że narażała się na krytyki i sprzeciw otoczenia, szczególnie w kręgu swych akademickich słuchaczy. Odpowiadała na nie: *W istocie mam do powiedzenia tylko jedną małą i prostą prawdę: jak rozpocząć życie, trzymając za rękę Pana*¹⁵. Oznaczało to absolutne posłuszeństwo wierze, odwrót od siebie samej, zapatrzenie w Mistrza.

*Kto całkowicie odpowie na wezwanie łaski, ten wchodzi w nią zupełnie wolny z zachowaniem pełnej tożsamości. Nie wejdzie na tę drogę nikt, kto się ogląda za siebie*¹⁶.

Kształtu jej tożsamości nadawały poszukiwanie i refleksja, modlitwa i rozeznanie oraz siła podejmowanych decyzji. Przeżywała swoje

¹³ Renata od Ducha Świętego, *Edyta Stein, siostra Teresa Benedykta od Krzyża. Filozof i karmelitanka*, Paryż 1973, s. 49-50.

¹⁴ *Przedmowa*, w: E. Stein, *Byt...*, dz. cyt., s. 21.

¹⁵ E. Stein, *Pisma*, t. II, dz. cyt., s. 118.

¹⁶ E. Stein, *Twierdza duchowa*, tłum. I. J. Adamska, Zysk i S-ka. Poznań 1998, s. 50.

życie z pasją i radością. Na jej przykładzie widzi się wyraźnie, że człowiek kształtuje własną tożsamość w pełni dopiero wtedy, gdy odpowiada na wezwanie Boże.

W Karmelu

Wiadomo, że od chwili, gdy Edycie – poszukującej prawdy w filozofii – przy lekturze autobiografii św. Teresy z Avila objawiła się Prawda jako Bóg osobowy. Poczuli się ona powołana do Karmelu terezańskiego. Nie mogła jednak wstąpić od razu. Odradzali jej spowiednicy ze względu na matkę, nigdy nie pogodzoną z jej konwersją, i z uwagi na jej naukową działalność, potrzebną ówczesnym Niemcom. Nawet siostry z Karmelu, do którego się zwróciła z prośbą o przyjęcie, radziły jej – zanim podejmie próbę życia konsekrowanego – wrosnąć wpierw mocno w środowisko katolickie. Pozostała więc w świecie jeszcze dwanaście lat, prowadząc życie głęboko współbrzmiające z charyzmatem karmelitańskim, choć nie utrzymywała kontaktów z zakonem.

Tymczasem sytuacja historyczna Niemiec – dojście do władzy Hitlera i jego partii, usuwanie z posad państwowych niearyjczyków – sama otworzyła jej zamknięte dotąd bramy. Gdy 14 października 1933 roku wstępowała do klasztoru w Kolonii, siostry planowały właśnie założyć nową fundację na Śląsku, w jej rodzinnym Wrocławiu, dokąd miała być później przeniesiona. Brak Karmelu męskiego w północnym regionie Niemiec był powodem, że wokół karmelitanek kolońskich skupiało się wiele osób pragnących poznać jego duchowość. Należeli do nich księża oraz świeccy chcący żyć charyzmatem Karmelu, by pogłębić swoje życie modlitwy. Byli wśród nich intelektualiści, jak filozof Erich Przywara, laureatka Nobla, Gertruda von Le Fort, autorka powieści o tematyce karmelitańskiej *Ostatnia na szafocie*. Siostry pragnęły w miarę możliwości odpowiedzieć na stawiane przed nimi wezwanie. Rozwinęły więc działalność piśmienniczą przy niewielkim przygotowaniu naukowym, co później ułatwiło pisarską i naukową pracę Edyty.

Okres postulatu (październik 1933 – kwiecień 1934) pozwolił jej spokojnie ukorzenieć się w zasadniczych wartościach życia karmelitańskiego i potwierdzić podjętą decyzję. Oprócz klasyków zakonu, jak św. Jan od Krzyża i Teresa Wielka, jej mistrzynią stała się kanonizowana w 1925 roku, św. Teresa od Dzieciątka Jezus, o której napisała:

Właściwie Teresa nie odkryła niczego nowego (ma na myśli jej „małą drogę dziecięctwa duchowego”), ale kroczyła drogą, na którą wprowadzają bytowe warunki Karmelu. Wielkość tej młodej świętej na tym polega, że tę drogę rozpoznała z genialną intuicją i przeszła do końca z odważną stanowczością¹⁷. Tutaj życie ludzkie zostało całkowicie przekształcone przez miłość. Nie znam nadto nic większego¹⁸.

W tych słowach znajdujemy głębokie uzasadnienie jej wyboru zakonu. Mimo ograniczeń, jakie niosło życie w klauzurze, znalazła wystarczającą swobodę ducha na indywidualne i wspólnotowe wzrastanie, a zwłaszcza uchwyciła to coś, o czym mawiała, że Bóg zachował dla niej w Karmelu. Zgłaszając się uzasadniała swą motywację pragnieniem uczestnictwa w krzyżu Chrystusa. W historycznej godzinie dziejów Europy, gdy decydowały się losy jej i losy narodu wybranego, była świadoma jednego, mianowicie tego, że działalność ludzka nic tu już nie pomoże; uratuje świat jedynie udział w zbawczej Męce Chrystusa, gotowość serca do współcierpienia z Nim.

Czym było to „coś”, co się spodziewała znaleźć w Karmelu? Mistrz *Wiedzy Krzyża*, Jan od Krzyża, i środowisko, które pomagało jej dojść do zjednoczenia z Bogiem. Pasjonowała ją doktryna Jana, ukazująca, jak poprzez całkowite ogołocenie *nada – nic*, osiągnąć wszystko. Tłumaczy:

Bóg dał zbawczą moc temu, który według kryterium ludzkiego sądu okazuje się słaby i głupi; który sam z siebie nie pragnie być czymś, lecz pozwala w sobie działać mocy Bożej; który siebie „ogłocił... stawszy się posłusznym aż do śmierci krzyżowej” (Flp 2,7-8). (...) Ochrzczeni w Chrystusie są ochrzczeni w Jego śmierci. Zanurzają się w Jego życiu, ażeby się stać członkami Jego Ciała i jako takie z Nim cierpieć, z Nim umrzeć i z Nim razem zmartwychwstać do wiecznego życia Bożego, które w całej pełni zacznie się dla nas w chwili uchwalenia¹⁹.

To stwierdzenie nadaje szczególnego znaczenia jej życiu konsekrowanemu. Dnia 15 kwietnia 1934 roku otrzymała habit zakonny i rozpoczęła nowicjat. Jej bogactwo duchowe i życiowy program wyraził się

¹⁷ E. Stein, *Vebogenes Leben*, Band XI, Herder Fryburg 1987, s. 8.

¹⁸ E. Stein, *Pisma*, t. II, tłum. I. J. Adamska, Kraków 1982, s. 174.

¹⁹ E. Stein, *Wiedza Krzyża*, tłum. I. J. Adamska, Kraków 1994, s. 30-32.

w imieniu, jakie świadomie wybrała: Teresa Benedykta od Krzyża. Unacznia ono drogę, na którą została przez Boga wezwana i którą podjęła wraz z całą jej tajemnicą.

Pod koniec rocznego nowicjatu, 21 kwietnia 1935 roku, złożyła profesję czasową, na okres trzech lat, co czyniło ją prawnie karmelitanką bosą, osobą konsekrowaną. Trzy lata później, 21 kwietnia 1938 roku, złożyła profesję wieczystą, a czarny welon otrzymała 1 maja. Ceremonia welacji, biorąca swą oprawę liturgiczną z dawnej konsekracji dziewic, włączała ją ostatecznie w życie kolońskiej wspólnoty.

Oblubienica Baranka

Święta Teresa Benedykta swoim wyborem Chrystusa Ukrzyżowanego chciała – włączona w Jego moc – odnowić przymierze człowieka z Bogiem, pojednać *byt skończony z wiecznym*. W swym powołaniu widziała tajemne postanowienia Boże, które nakreśliły jej drogę *od pierwszego poranka stworzenia*.

Dusza jest od wieków przeznaczona, by jako oblubienica Syna Bożego uczestniczyła w trynitarnym życiu boskim. Aby poślubić stworzenia, Wieczne Słowo przybrało ludzką naturę²⁰.

W roku swego wstąpienia do Karmelu przeżyła duchowy szok na wieść o hitlerowskim prześladowaniu Żydów. Wówczas krzyż objawił się jej w jeszcze nowym znaczeniu. Perwersyjna ideologia nazistowska godziła w izraelski naród mesjański, czyli – jak mawiała w *lono* Kościoła katolickiego, który przecież *wyrastał z jej ludu*. Świadoma, że Bóg wystawia Izrael na ciężką próbę, prosiła Go, by jego przeznaczenie mogło się stać również jej udziałem. Wdzięczna Bogu za łaskę rozumienia krzyża wkładanego w tej godzinie dziejów na barki jej narodu, poczuła się przynaglona, by go przyjąć w imieniu wszystkich, którzy tego nie rozumieją. Pragnęła wziąć na siebie krzyż Chrystusa-Mesjasza, albowiem od swego chrztu nie oddzielała go od ludu mesjańskiego, któremu Mesjasza przyobiecano.

Izrael nie był w stanie pojąć tego znaku swojej historii, gdyż nie chciał pogodzić się z myślą, że Mesjasz miał cierpieć i tak wejść do

²⁰ E. Stein, *Wiedza Krzyża*, dz. cyt., s. 294 n.

swojej chwały (por. Łk 24,26). Edyta jako chrześcijanka przeniknęła historiozbawczy wymiar Bożego zamysłu wobec jej narodu, gdy u stóp krzyża rozważała jego tajemnicę: szczególne wybranie, powołanie, misję i przeznaczenie. Widziała, że wciąż jest wybrany i związany z logiką Boga, który często urzeczywistnia swój zbawczy plan przez ludzkie błędy i grzechy. W tym kontekście usprawiedliwiała i patrzyła z pełną wyrozumiałością na wykroczenia ludzi w umiłowanym przez nią Kościele katolickim.

Wiedząc, że Krzyż niesie zbawczą moc dla wszystkich i prowadzi do duchowego zmartwychwstania, wierzyła, że jak Bóg przygotował zmartwychwstanie dla swego Syna, zgotuje je także dla Izraela, z którego Jezus się wywodził i go reprezentował, i że nadejdzie dzień, w którym – według słów Symeona – Chrystus stanie się jednocześnie światłem na oświecenie pogan i chwałą ludu swego, Izraela (por. Łk 2,32). *Szoah* więc oznaczał dla niej walkę przeciw Mesjaszowi i Jego narodowi, słowem – ponowne krzyżowanie Ciała Pańskiego.

Życie konsekrowane w rozumieniu i realizacji s. Teresy Benedykty

Charyzmat zakonu zawierał się dla niej przede wszystkim w upartym wstępowaniu na Górę Karmel, ów przejrzysty szczyt, gdzie człowiek odbija już w sobie czysty obraz Boga.

Jesteśmy w drodze – in via – pisała do s. Adelgundy OSB – gdyż Karmel jest wysoką górą, na którą trzeba wstępować od samego podnóża. Ale iść tą drogą to ogromna łaska²¹.

Odczytujemy tu ukłon w stronę Jana od Krzyża, który swoim *nada* wytyczył bezpieczny szlak wspinaczki na szczyt obcowania z Bogiem. Góra Karmel jest więc pierwszym źródłem etosu powołania karmelitańskiego, związanego symbolicznie i dosłownie ze źródłem proroka Eliasza. Obeznaną z opisami Karmelu przez Izajasza, Jeremiasza, Amosa, Nahuma, *Pieśni nad Pieśniami*, s. Teresa Benedykta widziała w nim *sacrum*, gdzie spotyka się niebo z ziemią. Każde wstępowanie na Górę oznaczało przekraczanie ludzkiej małości i kruchości, a nawet samego czasu. Należało wdrzeć się w wieczne teraz Bożej obecności, czyli

²¹ E. Stein, *Pisma*, t. II, dz. cyt., s. 191.

w modlitwę, będącą – jak mówiła – obcowaniem i zjednoczeniem z Bogiem, *najwyższym osiągnięciem, do jakiego uzdolniony jest duch ludzki*²².

Karmel spina Stare i Nowe Przymierze znakiem Eliasza, do którego odwoływał się sam Chrystus i na którego powołuje się zakon, pragnący – jak prorok – nieustannie stać przed obliczem Boga żywego. W tym zawiera się rdzeń karmelitańskiej *Reguły*, pierwszej historycznej dokumentacji istnienia mnichów na Górze Karmel.

Kim był dla Edyty prorok Eliasz? Był samotnikiem w górskiej grocie, oddzielonym od własnego narodu, ściganym przez spoganią Izrael, znajdującym chwile załamania, wołającym do Boga: *Już czas, Panie, odbierz mi życie* (1 Krl 19,4), a przecież niezłomnym i niezależnym w swej milczącej samotności. Eliasz walczy z bałwochwalstwem, burzy pogańskie ołtarze, niszczy fałszywych proroków – i na końcu stwierdza w poczuciu klęski: *Ja sam tylko zostałem* (1 Krl 19,14). Oblicze wielkiego Proroka nakłada się na karmelitańskie oblicze s. Teresy Benedykty od Krzyża, która wzorem wielu pokoleń pustelników Góry Karmel w nim odczytywała sens swego powołania.

Rozważając w *Wiedzy Krzyża* powołanie i wybranie proroka, pisała, że wymaga ono całkowitego oddania się Bogu i bezgranicznej gotowości na każde Jego wezwanie.

*Taki człowiek staje się przyjacielem i powiernikiem Boga, zna i obwieszcza Jego odwieczne postanowienia; Bóg wyłącza go ze społeczności ludzi myślących w sposób przyrodzony, czyniąc go dla nich znakiem sprzeciwu. Podkreśla to Pismo święte, jak i również interpretacja przekazywana w zakonie*²³.

Z Eliaszem też utożsamia wszystkich, którzy jego wzorem odchodzą na samotność, aby oczyściwszy się z grzechów oraz zranień, zostać upojeni Bożą miłością. Owoc ich kontemplacji to aktywność przejawiająca się w doskonałej miłości, ponieważ przebywanie z trójjedynym Bogiem umieszcza duszę niejako w centrum świata, objawiając jej transcendentną Bożą świętość i jednocześnie grzech, który jej przeczy. A więc już w ramach *Reguły* karmelitańskiej znajdowała Edyta to *coś* długo poszukiwane – klimat dla kontemplacji, dający jednocześnie całkowitą swobodę indywidualnego wstępowania duchowego.

²² E. Stein, *Autoportret...*, dz. cyt., s. 80.

²³ E. Stein, *Wiedza Krzyża*, dz. cyt., s. 29.

Edyta Stein ofiara holokaustu czy mistrzyni przeżywania epokowej nocy ludzkości?

Będąc karmelitą z zapędami filozoficznymi zacznę swój referat od tego, co filozofowie zwykli czynić najczęściej: czyli od znajdowania nowych problemów. Na początku stawiam tezę, iż problem sformułowany w temacie nie jest zbyt jasny. Stąd moim pierwszym obowiązkiem jest analiza pojęć *holokaustu* i *epokowej nocy ludzkości*. Następnym krokiem jest próba kwalifikacji życia i śmierci Edyty Stein. W tym celu przeanalizuję jej własne wypowiedzi oraz świadomość własnego powołania, a także fakty, które miały miejsce w ostatnich latach jej życia. Dopiero po tych analizach przejdę do ostatecznej odpowiedzi na pytanie zawarte w tytule, przy czym jednocześnie odwołam się do komentarzy świata żydowskiego, które pojawiły się w czasie kanonizacji Edyty Stein.

Holokaust

Czym jest holokaust? Sięgnijmy do encyklopedii:

„Holocaust”, słowo greckie, które oznacza ryt religijny, podczas którego ofiara zostaje całkowicie strawiona przez ogień. Jeśli słowo to jest pisane z dużej litery, to oznacza prawie całkowite wyniszczenie europejskich Żydów przez nazistowskie Niemcy¹.

¹ Holocaust (Greek *holo*, „whole”; *caustos*, „burned”), originally, a religious rite in which an offering was entirely consumed by fire. In current usage, holocaust refers to any widespread human disaster, but when written Holocaust, its special meaning is the almost complete destruction of the Jews in Europe by Nazi Germany. *Holocaust*, w: *Microsoft Encarta Encyclopedia 99*. Microsoft Corporation 1993-1998.

Tyle na ten temat *Microsoft Encarta Encyclopedia*. Natomiast w *Nowej Encyklopedii Powszechnej* czytamy:

Termin przyjęty w języku angielskim na określenie zagłady Żydów w Europie, dokonanej przez III Rzeszę; kwestionowany przez wielu badaczy, zwłaszcza żydowskich teologów, interpretujących „całopalenie” jako męczeństwo, ofiarę, przyjmując natomiast dla ludobójstwa Żydów jednoznacznie negatywne określenie „Szoa” (Szoah) – zagłada².

Istotną kwestią pozwalającą zakwalifikować życie i śmierć Edyty Stein jest ustalenie kryteriów, jakimi się posługiwali nazistowscy Niemcy przy określaniu kogoś jako Żyda. Decydowała o tym wiara dziadków. Wystarczyło, że przynajmniej troje z nich było wyznawcami religii mojżeszowej, aby dana osoba, bez względu na własną wiarę, czy też przynależność do jakiejś wspólnoty, była zakwalifikowana jako Żyd³. Jak zatem widzimy, Edyta ze względu na swe pochodzenie mieści się w kategoriach przyjętych przez prawo nazistowskie, aby uznać ją za Żydówkę, a tym samym określić jej śmierć mianem ofiary holokaustu. Śmiem jednak twierdzić, iż kryterium pochodzenia, jakim operowali Niemcy, nie jest wystarczające, aby uznać Edytę jedynie za ofiarę nienawiści do Żydów. Tak oto wchodzimy w drugą i istotniejszą fazę naszych dociekań. Mowa o *epokowej nocy ludzkości*. Czymże jest owa *noc*?

Noc ludzkości

Zacznę od krytyki tego tworu językowego. Tak naprawdę trudno przenieść kategorie *sanjuanistycznej nocy* na całą ludzkość. Św. Jan od Krzyża pisząc o *mistycznej nocy* ma na myśli drogę, którą przechodzi człowiek, aby zjednoczyć się z Bogiem. Jest to droga wiodąca przez wyrzeczenie i cierpienie. Nakierowana jest ona zawsze na samego Boga. Człowiek, który ją przechodzi, nie rozumie, że jest to proces zbliżający

² Nowa Encyklopedia Powszechna, t. 2, PWN, Warszawa 1995, s. 793.

³ One early decree was a definition of the term *Jew*. Crucial in that determination was the religion of one's grandparents. Anyone with three or four Jewish grandparents was automatically a Jew, regardless of whether that individual was a member of the Jewish community. Half-Jews were considered Jewish only if they themselves belonged to the Jewish religion or were married to a Jewish person. All other half-Jews, and persons who had one Jewish grandparent, were styled „*Mischlinge*” (half-breeds). Jews and „*Mischlinge*” were „non-Aryans”. In Nazi doctrine, such emphasis on descent was regarded as an affirmation of „race”..., *Microsoft Encarta*..., dz. cyt.

go do Boga, gdyż subiektywnie wydaje mu się, że jest przez Boga odrzucony⁴.

Inaczej jest w przypadku *nocy ludzkości*. Nie ma ona charakteru nadprzyrodzonego. Jest ona ludzkim przeżywaniem bezsensu egzystencji bez Boga, która prowadzi do rozpacz i zła. Taka jest jedna z interpretacji nocy ludzkości.

Skoro jest to noc porządku naturalnego, nie ma w sobie tej tajemniczej siły, dającej nadludzką pomoc, dzięki czemu ta naturalna noc zwykle kończy się duchową katastrofą (pomieszaniem zmysłów, obłąkaniem, magią, samobójstwem moralnym lub fizycznym) – pisze J. Maritain⁵.

Podobnie widzi ją Karl Ranher, choć odnajduje w niej jakiś element pozytywny, uznając mianowicie, iż może to być *felix culpa*. I w przeciwieństwie do Maritaina widzi w niej *jakiś*, choć negatywne doświadczenie obecności Boga przez ludzkość⁶. Inni natomiast używają terminu *nocy duchowej ludzkości* (cywilizacji Zachodu), aby odnieść go do ateizmu. Ateizm ich zdaniem jest przeżywaniem właśnie takiej nocy: *śmierć Boga wśród protestantów oznacza nie mieć, nie wierzyć, coś zagubić, a więc mniej więcej to samo, co zdarza się duszy znajdującej się w nocy oczyszczającej kontemplacji⁷.*

Cechą wspólną tych wszystkich definicji nocy jest to, że wyrasta ona z grzechu ludzkości i nie jest efektem zbliżania się do Boga, ale wręcz oddalania się od niego. Nie jest ona tajemniczym działaniem Boga w duszy, lecz jedynie pogrążaniem się człowieka w grzechu niewiary i beznadziejności. Stąd jeden z najlepszych współczesnych komentatorów św. Jana od Krzyża – Federico Ruiz – sprzeciwia się odnoszeniu terminu *noc* do obecnego stanu cywilizacji Zachodu. Dostrzega on istotne różnice między pojęciem nocy u Jan od Krzyża a jej współczesnym użyciem w stosunku do ludzkości, czy też jej części. Dla Jana podczas nocy to człowiek się unicestwia przez swoją grzeszność, natomiast Bóg staje się wszechobecny. We współczesnych formach ateizmu, czy też

⁴ Św. Jan od Krzyża, *Droga na Górę Karmel*, Wyd. Karmelitów Bosych, Kraków 1998, s. 149.

⁵ Cyt. za F. Ruiz, *Św. Jan od Krzyża. Pisarz-pisma-nauka*, Wyd. Karmelitów Bosych, Kraków 1998, s. 787.

⁶ F. Ruiz, dz. cyt., s. 788.

⁷ Cyt. za F. Ruiz, dz. cyt., s. 790.

w tzw. *nocy ludzkości*, jest wręcz odwrotnie. Człowiek jest na pierwszym miejscu, a Bóg znika⁸.

Gdybyśmy zatem chcieli określić drogę Edyty jako zawierającą tego rodzaju przeżycia, to musielibyśmy uznać ją za ateistkę pogrążoną w ciemnościach zwątpienia i niewiary, a tak przecież nie było. A jak było naprawdę?⁹

Ta, która odczytuje miejsce i czas

Abyśmy mogli zorientować się w podejściu dr Stein do współczesnej jej epoki, powinniśmy uświadomić sobie jej specyficzne rozumienie miejsca jednostki w społeczeństwie oraz historii.

Edyta nie ma indywidualistycznego podejścia do jednostki. Nie rozkoszuje się swoją indywidualnością, jak to miało miejsce u współczesnych jej egzystencjalistów. „Ja” nie stoi na pierwszym miejscu, lecz zgodnie z duchem niemieckim dominuje kolektyw.

Edyta Stein widzi jasno, że nie ma JA, które rządzi losem ludzi, ale jest MY, które dochodzi do głosu, kiedy sprawa dotyczy wspólnoty. Wspólnotowy interes musi mieć większą wartość niż indywidualny; historyczne stawanie się wymaga „poświęcenia” podmiotów indywidualnych, które muszą oddać lepszą część siebie samych¹⁰.

Mimo, iż Edyta na pierwszym miejscu stawia grupę, to nie oznacza, że jednostka nie ma wpływu na grupę i na historię grupy. Stein posiada własne rozumienie historii. Uważa, że historia nie jest nurtem rzeki, po-

⁸ F. Ruiz, dz. cyt., s. 791.

⁹ Podstawę do takiego sformułowania tematu może dać wypowiedź karmelitańskich przełożonych o E. Stein: *Także w tym wypadku (epokowej nocy ludzkości) należy oddać się Bogu, zgodzić się, że Bóg pozostanie niezrozumiały i ślepo zawierzyć w Jego dobroć i miłosierdzie, które towarzyszą nam pośród ciemności: „...im bardziej jakaś epoka zanurzona jest w nocy grzechu i stoi daleko od Boga, tym bardziej potrzeba dusz zjednoczonych z Bogiem. Bóg nie dopuści, aby ich zabrakło”* (E. Stein, *Verborgenes Leben und Epiphany*, w: *ESW*, XI, s. 145). – piszą karmelitańscy przełożeni generalni (C. Maccise OCD, J. Chalmers, O. Carm, *Stracić, aby zyskać; Droga duchowa bł. Teresy Benedykty od Krzyża (E. Stein), List okólny Przełożonych Generalnych*, Rzym 1998, s. 31). Niemniej dla jasności wolę nie używać sformułowania *noc ludzkości*.

¹⁰ E. G. Rojo, *Wiek XX w świetle Edyty Stein*, w: *Niewidzialna rzeczywistość. Szkice o filozofii duchowej Edyty Stein*, red. A. Grzegorzczak, Humaniora, Poznań 1999, s. 238.

rywającym tych, którzy do niej wstępują. Edyta uznaje każdego człowieka za współodpowiedzialnego za jej tworzenie.

Granicy nieprzekraczalną jest przede wszystkim działanie, za które odpowiedzialność spada na wszystkich, czy chcą tego, czy nie chcą. (...) Zamiast w postawie fatalistycznej przymykać oczy na wydarzenia, Edyta Stein pragnie działać, być aktorką¹¹.

Jeszcze przed nawróceniem spogląda optymistycznie na historię. Widać to w jednym z jej listów. W zamieszaniu wywołanym pierwszą wojną światową Edyta polemizuje z duchem pesymizmu, jaki się wdarł w szeregi jej rodziny. Pisze:

Nie wolno się nam ograniczać jedynie do tego odcinka życia, który jest nam dostępny, szczególnie zaś do tego, co leży na powierzchni, i co tak jasno rzuca się w oczy¹².

Ten naturalny optymizm z biegiem czasu zostanie podbudowany przez chrześcijańską nadzieję.

Edyta szuka dla siebie sensu swej egzystencji. Dzieje się to na dwóch płaszczyznach: rozważań teologicznych oraz doświadczenia duchowego. Rozważania poprzedzają to, w co powoli będzie przemieniać się jej życie. Są one pewnego rodzaju usprawiedliwieniem postaw, jakie Edyta przyjmie wobec wchłaniającej ją historii. W obydwu przypadkach jej żydowskie pochodzenie odgrywa ważną rolę. Widzi ona wyniszczenie Żydów nie według klucza historyczno-socjologicznego, ale w perspektywie historii zbawienia. Gdy wyniszczenie narodu żydowskiego osiąga w Europie swoje apogeum, Edyta pisze:

*Mój cały naród
Pozostał z dala od Pana
I od Matki Jego
Jako wróg Krzyża
Błąka się tu i tam, bez wytchnienia,
Będąc przedmiotem drwin i pogardy¹³.*

¹¹ E. G. Rojo dz. cyt., s. 233-234.

¹² List z 6 lipca 1918 roku.

¹³ Nocny dialog z 13 czerwca 1941.

Edyta widzi przyczynę prześladowań przede wszystkim w oddaleniu od Chrystusa. Zadaniem Żydów było przyjęcie Mesjasza i bycie narodem-mesjaszem dla innych narodów, czyli przyjęcie współodpowiedzialności za zbawienie innych. *Shoah to ukrzyżowanie Chrystusa*. Nie oznacza to oczywiście, że Żydzi zasłużyli na to, co im zgotował narodowy socjalizm¹⁴.

Po odkryciu katolicyzmu powraca do źródeł wiary swojego narodu, który w pewnym sensie zdradziła przez utożsamianie się z państwem niemieckim. Dla Edyty bycie katoliczką jest kontynuacją bycia członkiem narodu wybranego i spełnieniem jego roli wobec innych narodów. Stąd nawracając się na katolicyzm nie zdradza swego narodu, lecz jedynie kontynuuje misję jemu przeznaczoną.

*Uwierzenie w Chrystusa nie było dla Edyty, podobnie jak i dla św. Pawła oraz całego pierwszego pokolenia Żydów, które przyjęło Ewangelię Jezusa Chrystusa, jakimś zerwaniem z Izraelem. W pewnym sensie przyjęcie Chrystusa było dla Edyty przewartościowaniem nauki Proroków, aby współuczestniczyć w rzeczywistości przez nich przepowiadanej*¹⁵.

Dlatego jej bycie Żydówką katoliczką jest przesiąknięte duchem mesjanizmu jej narodu, i według tego klucza interpretuje ona sama swoją rolę w historii Żydów, Niemiec i wszystkich ludzi.

Czas, w jakim przyszło żyć Edycie, jest jedyny w swoim rodzaju. Jej duchowość jest odpowiedzią na niepokój wywołany znakami czasu. Wiara chrześcijańska, a konkretniej katolicka, rozświetla jej nie tylko znaczenie cierpienia swojego narodu, lecz także całego zamieszania wywołanego przez narodowy socjalizm. Walkę Niemiec z narodami Europy można by ocenić w kategoriach walki o byt, lub historycznych konieczności. Tymczasem Edyta rozumie to zupełnie inaczej.

Widok świata, w jakim żyjemy – pisze dr Stein – bieda i nędza oraz otchłań ludzkiej złości ciągle na nowo zdają się przyćmiewać radość ze zwycięstwa światła. Ludzkość walczy jeszcze z odmętym błotem i tylko mała garstka zdołała ująć z tej topieli,

¹⁴ Por. J. Sleiman, *Edyta Stein, męczennica Chrystusa za swój naród*, w: *Nowa Rzeczywistość; filozofia i świadectwo Edyty Stein*, red. A. Grzegorzczak, Poznań 2000, s. 173-175.

¹⁵ *Gli scritti della serva di Dio Edith Stein – Teresa Benedetta della Croce Carmelitana scalza (1891-1942); Studio ufficiale dei due teologi censori della S. Congregazione per le Cause dei Santi*, Postulazione Generale OCD, Rzym 1977, s. 152.

ratując się na najwyższym szczycie góry. Walka Chrystusa z Antychrystem toczy się, i w niej mają swój udział naśladowcy Pana, których zasadniczą bronią jest krzyż¹⁶.

Oto klucz do interpretacji chwili obecnej. Żydzi są prześladowani za swoje grzechy. Jest to konsekwencja niewierności głosowi proroków przepowiadających przyjście Mesjasza.

To jest cień krzyża, który kładzie się na mój naród. O, gdyby doszedł on do opamiętania! Spełniło się przekleństwo, które mój naród ściągnął na siebie. Kain musi być prześladowany, ale biada temu, kto tknie Kaina. Biada, gdy za to, co dziś dzieje się Żydom, przyjdzie na to miasto i na ten kraj pomsta Boża!¹⁷

Tak więc nie tylko chodzi o jej naród, lecz także i o tych, którzy go prześladują. Hitlerowskie Niemcy stanęły po stronie Antychrysta. Walka dobra ze złem – oto cały kontekst, w którym przychodzi żyć Edycie. Tutaj właśnie, a nie na frontach wojennych czy też na biurkach urzędników spoczywa cały ciężar walki. W swojej egzorcie skierowanej do współsióstr z klasztoru w Echt, napisanej z okazji święta Podwyższenia Krzyża, które miało miejsce tuż po wybuchu drugiej wojny światowej (14 września 1939), zachęca inne karmelitanki do takiego właśnie widzenia rozgrywającego się dramatu.

Rozważ dobrze! Świat stoi w ogniu: walka Chrystusa z Antychrystem wyraźnie się zaostrzyła; dlatego, jeśli decydujesz się stać po stronie Pana, możesz zostać wezwaną nawet do ofiary z życia. Rozważ również to, co przyrzekasz. Złożenie i odnowienie ślubów to sprawa owocna i poważna. Ślubujesz przecież Panu nieba i ziemi. Jeśli nie wypełnisz wolę, co przyrzekasz ustami, wpadniesz w ręce Boga żywego. (...) Dlatego dziś spogląda On na nas z powagą i badawczo, pytając każdą: czy chcesz dochować wierności Ukrzyżowanemu?¹⁸

¹⁶ E. Stein, *Autoportret Edyty Stein w jej twórczości; Wybór pism duchowych*. Tłum. I. J. Adamska, Poznań 1999, s. 196.

¹⁷ Teresa Renata od Ducha Świętego, *Edyta Stein; siostra Teresa Benedykta od Krzyża. Filozof i karmelitanka*, Kolekcja „Znaki czasu” nr 24, Paryż 1973, s. 170.

¹⁸ E. Stein, *Autoportret...*, dz. cyt., s. 201.